

III konferencja „Wolne oprogramowanie w geoinformatyce”,
Wrocław, 12-13 maja

POWOLI DO WOLNEGO

Popularność wolnego oprogramowania GIS (zwanego w skrócie FOSS4G) nad Wisłą w ostatnich latach wyraźnie wzrosła. Jednak pod względem jego wykorzystania w administracji, nauce czy biznesie nadal jesteśmy jednak daleko w tyle za Zachodem.

JERZY KRÓLIKOWSKI

Dość opornym przenikaniu aplikacji open source do Polski mówili zarówno organizatorzy, jak i niektórzy uczestnicy wrocławskiej konferencji. O fakcie tym świadczyć może zresztą sam przebieg imprezy – liczba gości i referatów była podobna jak rok temu, a wśród prelegentów mało było nowych twarzy. Za wynik ten trudno jednak winić organizatorów. Co więc zrobić, by Polacy chętniej sięgali po wolne aplikacje, które – co już dawno udowodniono

– są tańsze w użytkowaniu i zwiększają konkurencję na rynku oprogramowania?

Na konferencji propozycji rozwiązania tej kwestii padło kilka – wszystkie inspirowane są wzorcami zachodnimi. Najbardziej radykalnym wyjściem są zmiany prawne. W niektórych krajach uchwalono przepisy, które albo zachęcają administrację publiczną do korzystania z wolnego oprogramowania (tak jest np. w Niemczech), albo wręcz je narzucają (Peru). W Polsce mamy tymczasem projekt rozporządzenia MSWiA w sprawie Krajowych Ram

Interoperacyjności, które w kwestii danych przestrzennych rekomenduje wykorzystanie komercyjnych formatów DWG i DXF Autodesku oraz DGN Bentley.

– A może na wzór komercyjnych producentów należy wprowadzić certyfikację znajomości wolnego oprogramowania? – zastanawiał się dr Robert Szczepanek z polskiego oddziału OSGeo. Pomysł taki w odniesieniu do Quantum GIS pojawił się rok temu we Wrocławiu podczas międzynarodowego „Hackfestu”. Certyfikat mógłby okazać się cenny zarówno dla poszukującego pracy, jak i pracodawcy, a przy okazji zwiększyłby prestiż Quantum GIS.

Z zupełnie innej strony do sprawy podszedł dr Artur Krawczyk z AGH. Jego zdaniem w programie nauczania na kierunkach inżynierskich należy położyć dużo

OTWARCI DLA KAŻDEGO

Rozmowa z przewodniczącym polskiego oddziału OSGeo
DR. TOMASZEM KUBIKIEM z Politechniki Wrocławskiej

JERZY KRÓLIKOWSKI: Kiedy ruszył polski oddział OSGeo?

TOMASZ KUBIK: Pod koniec 2008 r. propozycję otwarcia polskiego oddziału wystosowała grupa woGIS, zrzeszająca aktywnie działających członków powołanego w 2007 r. przez głównego geodetę kraju zespołu ds. wolnego oprogramowania oraz osoby, które zadeklarowały chęć współpracy. 9 stycznia 2009 r. Rada Fundacji Open Source Geospatial zatwierdziła grupę woGIS jako swój oficjalny oddział w kraju.

Ilu członków liczy obecnie oddział?

Formalnie 17, ale Polaków zaangażowanych w jego działalność jest dużo więcej. W przeciwieństwie do samej fundacji

OSGeo, która w zeszłym roku otrzymała status organizacji pożytku publicznego, jesteśmy stowarzyszeniem o charakterze nieformalnym. Naszymi członkami są przede wszystkim pracownicy naukowcy uczelni, ale także przedstawiciele firm zainteresowanych rozwojem wolnego oprogramowania oraz studenci, którzy prowadzą prace badawcze z wykorzystaniem tego typu aplikacji.

Czy trzeba być programistą, by zostać członkiem OSGeo Polska?

Może do nas wstąpić każdy, kto zgadza się z naszą misją oraz celami. A w nich określiliśmy, że interesuje nas m.in. pro-



FOT. JERZY KRÓLIKOWSKI

pagowanie wolnego i otwartego oprogramowania w dziedzinie geoinformatyki, chcemy mieć także wpływ na realizację dyrektywy INSPIRE. Nie ma więc żadnego dokumentu definiującego profil naszego członka. Nie szukamy ekspertów z konkretnej dziedziny. Jesteśmy organizacją, która zbiera wszystkich zainteresowanych geoinformacją, w szczególności tą open source.

Czy poza trzema konferencjami coś udało się osiągnąć w trakcie tych ponad dwóch lat działalności?

Nasi członkowie biorą czynny udział w rozwijaniu projektów OSGeo, takich jak np. GRASS czy Quantum GIS, tłumacząc interfejsy użytkownika wolnych aplikacji, czego przykładem jest polska wersja



FOT. JERZY KROLIKOWSKI

większy nacisk na znajomość języków programowania – i to nie tylko na informatyce, lecz również geodezji czy górnictwie. Im więcej osób posiadać bowiem te umiejętności, tym więcej – zdaniem dr. Krawczyka – będzie je wykorzystywać w praktyce, np. tworząc wolne aplikacje. Pomysł wymaga jednak szerszej dyskusji środowiska akademickiego, gdyż nie wiadomo choćby, jaki język programowania należałoby wybrać.

W Polskim ruchu FOSS4G widać coraz więcej jaskółek zwiastujących wiosnę, a polski oddział OSGeo co roku stara się je nagradzać. Przypomnijmy, że podczas zeszłorocznej konferencji nagrodzono m.in. Wojewódzkie Biuro Urbanistyczne we Wrocławiu za zorganizowanie prawdopo-

dobnie pierwszego w kraju przetargu na budowę węzła infrastruktury informacji przestrzennej z wykorzystaniem wyłącznie wolnego oprogramowania (GEODETA 6/2010). Przetarg wygrała firma GIS-Partner, a za swoją odwagę (bowiem jej produkt także stał się open source) została w tym roku wyróżniona przez OSGeo Polska.

Krok dalej poszedł kolejny tegoroczny laureat, czyli Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, która swój węzeł IIP opracowała własnymi siłami i, rzecz jasna, z wykorzystaniem wolnego oprogramowania. Stworzona przez GDOŚ aplikacja, podobnie jak w przypadku WBU, również ma być upubliczniona na wolnej licencji (więcej o przedsięwzięciu w GEODECIE 2/2011). Jak zapowiada Maciej Rossa, serwis Dyrekcji ma ruszyć jeszcze w czerw-

programu gvSIG. Ważnym osiągnięciem jest także nasza współpraca z Uniwersytetem Wrocławskim przy organizacji międzynarodowego Hackfestu Quantum GIS. Odbył się on w zeszłym roku i jednym z jego efektów jest wersja 1.7 tego programu – zdjęcie uczestników tej imprezy widnieje zresztą na ekranie powitalnym aplikacji. Poza tym wydajemy książki i inne publikacje związane z wolnym oprogramowaniem. Nie podejmujemy natomiast działań stricte komercyjnych – np. nie uczestniczymy w przetargach.

Podczas konferencji padła opinia, że producentom komercyjnego oprogramowania nie zależy na wdrażaniu standardów. Co pan o tym sądzi jako ekspert od standardów OGC?

Standardy OGC są rozwiązaniami otwartymi – podobnie jest w przypadku standardów ISO, choć sposób ich dystrybucji jest nieco inny. Ich używanie pozwala na zachowanie interoperacyjności, co ułatwia wymianę informacji między

różnymi aplikacjami – np. w języku GML. Przytoczone stwierdzenie bierze się stąd, że model biznesowy niektórych producentów komercyjnego oprogramowania polega generalnie na tym, by promować własne rozwiązania i się nimi nie dzielić. Jest to forma ochrony własnego dorobku intelektualnego, co ja oczywiście doceniam. Natomiast otwarte standardy sprawiają, że pojawia się konkurencyjność – użytkownik nie jest bowiem ograniczony do jednego rozwiązania. Pod tym względem łamią więc monopol dużych producentów i dlatego nie są przez nich lubiane. Jeśli prześledzić historię implementacji standardu WMS, okaże się, że na początku duże korporacje wystartowały z własnymi rozwiązaniami do publikacji map w sieci. Dopiero po pewnym czasie w ich ofercie pojawiały się obsługa WMS-ów czy WFS-ów. To ruch open source sprawił, że standardy te zaczęły być implementowane, co jest wielkim sukcesem wolnego oprogramowania. ■

cu br., a geoportal WBU we wstępnej wersji można już oglądać w internecie.

Jak pokazują badania Pentora z 2010 r. dla Fundacji Wolnego i Otwartego Oprogramowania, w ślady obu wymienionych instytucji już wkrótce powinny pójść kolejne. Spośród 101 ankietowanych jednostek rządowych i samorządowych aż 55% (głównie samorządów) rozważało w najbliższej przyszłości wdrożenie wolnego oprogramowania. 51% badanych urzędników uważało natomiast, iż jakość tego typu software'u jest taka sama, jak ich komercyjnych odpowiedników. I choć badania te odnoszą się przede wszystkim do przeglądarek internetowych i pakietów biurowych, to doskonale ilustrują fakt, że Polacy z coraz większym zainteresowaniem patrzą na ruch open source.

A na świecie społeczność ta szybko rośnie w siłę. Dobrym przykładem jest projekt Quantum GIS. Jak zauważył Borys Jurgiel, jeden z jego uczestników, na początku (tj. w 2002 roku) przedsięwzięcie to zaczęło się od prostej aplikacji desktopowej. Teraz program oferuje już setki wtyczek i wbudowanych narzędzi oraz obsługuje 140 formatów danych. Przedsięwzięcie nie ogranicza się zresztą tylko do narzędzi desktopowych. W zeszłym roku ukazała się bowiem aplikacja qGIS Server, a w bieżącym – qGIS Web Client. Dzięki nim publikowanie map w sieci stało się dostępne także dla amatorów. Ale to nie koniec nowości. Jeszcze w tym roku powinien się bowiem ukazać Quantum GIS przeznaczony dla urządzeń mobilnych. O zapotrzebowaniu na taką aplikację mówiło zresztą wielu uczestników wrocławskiej konferencji, w tym przedstawiciele biznesu.

Innowacje pojawiają się także w innych aplikacjach FOSS4G. Jedną z nich będzie usługa WMS-Thematic, której prototyp – jak zapowiedział dr Paweł Netzel z Uniwersytetu Wrocławskiego – zostanie zaimplementowany do programu GeoServer. Rozwiązanie zaprojektowano z myślą o publikowaniu w sieci map tematycznych i bazuje ono na znanych standardach WMS, WFS, WCS i WPS.

Na brak GIS-owych narzędzi open source trudno więc narzekać. Trzeba tylko przekonać polskich użytkowników do ich jak najszerzego wykorzystania. ■